

Kradzież obrazów Piotr Ogrodzki

z pocysterskiego klasztoru w Lubiążu



A.N. *Święta rodzina*, XIX w.,
olej, płótno, 80 x 67 cm

Przez długie lata Lubiąż kojarzył się wyłącznie ze wspaniałym pocysterskim zespołem klasztornym. Dawny klasztor położony jest w bardzo malowniczej okolicy nad Odrą. Jest to jeden z największych kompleksów klasztornych w Polsce. Przez trzy lata 1992-1994 było bardzo głośno o tym miejscu. Nie zachwalano jednak

Ferenc Paczka *Młoda dziewczyna z czaszką*, ok. 1900 r.,
olej, płótno, 168 x 115 cm



uroków Lubiąża. W odstępie dwóch lat opinia publiczna była informowana o kradzieżach obrazów na szkodę Muzeum Narodowego we Wrocławiu, które w obrębie dawnego zespołu klasztornego utrzymywało swoją składnicę muzealną.

Problemy z magazynowaniem zbiorów ma większość polskich muzeów. Wiele z nich, nie mogąc znaleźć wystarczająco dużo miejsca w macierzystych siedzibach, zmuszone jest do poszukiwań mniej lub bardziej tymczasowego lokum dla swych zbiorów. Magazyny Muzeum Narodowego we Wrocławiu zajmowały zaledwie niewielką część pomieszczeń zespołu pocysterskiego. Muzeum przechowywało tam zbiory, których stan zachowanie nie był najlepszy i – jak je sami muzealnicy określali po kradzieży – zbiory mające dla kolekcji muzealnych drugorzędne znaczenie.

Kradzież, która nastąpiła w 1992 r. była wynikiem wyemitowania przez telewizję reportażu o śląskim malarzu Michaelu Willmannie. Po emisji programu dokonano kradzieży, w wyniku której utracono dwa obrazy. W ciągu roku oba powróciły na swoje miejsce. Jeden został podrzycony policji w Rawiczu, a drugi zatrzymany na targowisku w Gnieźnie. Sprawca pozostał jednak nieznanym.

Przestępcy, którzy zawitali do Lubiąży między 1 a 5 kwietnia 1994 r., nie zadowolili się dwoma obrazami. Choć spenetrowali tylko część magazynu, zabrali 16 dzieł sztuki. Początkowo prasa donosiła o skradzionych 12 obrazach¹, lecz ostatecznie okazało się, że skradziono 16 obrazów. Przestępcy zaskoczyli muzealników i miejscowe służby ochrony. Włamywacze przedostali się na dach kościoła, po którym przeszli w kierunku pomieszczeń klasztornych. Z dachu przedostali się na niszę okienną (ok. 10 m nad po-



Stanisław Matzke *Asceta*, 1900 r.,
olej, płótno, 51 x 37 cm

ziomem gruntu), delikatnie usunęli metalowe szprosy w oknach. Po wypchnięciu okien magazyny stały dla nich otworem. Poprzednia kradzież niczego nie nauczyła ani muzealników, ani służby ochrony, dlatego przestępcy mieli ułatwione zadanie. Przechodząc z magazynu do magazynu wybierali kolejne obiekty. Zdaniem muzealni-



Po prawej u góry: A.N. *Kwiaty i owoce*, 2 poł. XIX w.,
olej, płótno, 73,5 x 98,5 cm

Po prawej u dołu: A.N. *Kwiaty w wazonie*, 2 poł. XIX w.,
olej, płótno, 73,5 x 98,5 cm



Wilhelm Volkhart *Portret młodej kobiety*, 1863 r., olej, płótno, 73 x 60 cm

ków przestępcy zabrali mało interesujące obiekty. Niemniej jednak jeden element łączył większość obrazów, były to przede wszystkim prace twórców śląskich i niemieckich z XVIII i XIX w. Choć początkowo nieufnie podchodzono do tezy, że mamy do czynienia z kradzieżą na zamówienie i to raczej pochodzącym spoza Polski, to dość szybko policja uznała tę wersję za bardzo prawdopodobną i rozpoczęła poszukiwania międzynarodowe.

Wracając do sprawców kradzieży, należy stwierdzić, że w sposób niezwykle staranny starali się zatrzeć za sobą ślady. Na drzwiach pozakładali plomby, poprzymykali drzwi, plastrami podkleili szpros w oknie, który wcześniej został wycięty. Na koniec wstawili w oknie usuniętą szybę. Zewnętrzne oznaki włamania przestały być widoczne. Złodzieje zdawali sobie

Mortimer Maltzan *Bydło u wodopoju*, 1878 r., olej, płótno, 50 x 100 cm



sprawę, że każda godzina czy dzień zwłoki w wykryciu kradzieży, to ich olbrzymi kapitał. Istotnie dopiero po świętach wielkanocnych kradzież została ujawniona.

W artykułach prasowych straty były bagatelizowane. Zwracano uwagę, że dzieła były w złym stanie zachowania oraz przedstawiały niewielką wartość².

Uwzględniając późniejszą cenę, jaką zapłacili paserzy w Niemczech przestępcom, w Polsce strata była mocno zaniżona. Trudno jednoznacznie odpowiedzieć na pytanie, dlaczego tak się stało.

Zaniżanie wartości skradzionych przedmiotów może wynikać z chęci przekonania przestępcy o nikłości łupów i skłonienia go do ich porzucenia. Bywa również i tak, że celowo zaniża się wartość, starając się zbagatelizować znaczenie kradzieży. Przy stwierdzeniu wysokich strat, mogło paść pytanie o odpowiedzialność osób, których zadaniem było zapewnienie właściwej ochrony.

Po kilku latach ciszy część obrazów „wyłynęła” na rynku niemieckim. Tym samym potwierdza się jedna z wersji śledczych, według której dobór autorów wskazywał na możliwy kierunek zbycia – u zachodnich sąsiadów. Trzy obrazy zostały za-

Oswald Schlombs *Pasterz z owcami*, ok. 1920 r., olej, płótno, 57 x 78 cm



A.N. *Trzecie urodziny*, XIX w., olej, płótno, 74 x 54 cm

trzymane u handlarza dziełami sztuki; były przygotowane do aukcji. Kolejne cztery obrazy trafiły już do rąk prywatnych osób. W październiku 1998 r. część prasy przedwcześnie obwieściła, że do Polski powróciła część skradzionej kolekcji obrazów z Lubiąża³; procedury prawne trwały jeszcze ponad rok.

Dopiero teraz pierwsze siedem obrazów wraca do kraju. Należy jednak przypuszczać, że niedługo pojawią się kolejne sygnały, które umożliwią odzyskanie dalszych dzieł. Do tego, oprócz ciężkiej pracy potrzeba jeszcze przysłowiowego łutu szczęścia. Wypada mieć nadzieję, że prawdziwe jest przysłowie „mądry Polak po szkodzi” i że podobna kradzież na szkodę Muzeum Narodowego we Wrocławiu nigdy się nie powtórzy. ❖

¹ M. Rosiński, *Kto namalował Madonnę? „Sztandar Młodych”*, 7 IV 1994 r.; M. Staniszewski, *Styka zniknął z Lubiąża*, „Super Express”, 7 IV 1994 r.

² *Kradzież w klasztorze. Przypadek czy zlecenie*, „Rzeczpospolita”, 7 IV 1994 r.; *Jan Styka wśród skradzionej szesnastki*, „Gazeta Robotnicza”, 12 IV 1994 r.; *Kradzież obrazów*, „Gazeta Dolnośląska”, 7 IV 1994 r.

³ A. Piwko, *Niemiecki amator Madonny*, „Słowo Polskie”, 22 X 1998 r.